

zdanie me o skardze samej, przypomnę wprzód, że w roku 1846 naczelna prokuratura postawiła założenie, iż naprzeciw Polakom zyczenia ich odbudowania państwa Polskiego za karygodne nie uważa, iż zyczenie to pojmuje, iż wreszcie w Prusach tylko czynny mogą być podciagnięte pod śledztwo. W teraźniejszym zaś procieście znajdujemy się w bardzo przykrem położeniu, gdyż oskarżenie stoi w przeciwności z zasadami prawa kryminalnego, ponieważ tu chodzi o udowodnienie i ukaranie myśli. Ze wszystkich tu nagromadzonych dokumentów, czy one zakupione były przez prokuratorę, czy też w inny sposób dostały się do tej sali, nie wypływa żaden dowód ku poparciu skargi; przeciwnie dowodzą te dokumenty jak najoczywiej, że walka w królestwie Polskiem była jedynie skierowaną przeciw Mongołom. Walka z Moskwą jest fait accompli. Fakta te usiłuje oskarżenie w innym przedstawić swiętle, gdyż właśnie wszelkie starania ludności polskiej skierowane były ku temu, aby rząd pruskiemu bynajmniej nie dotknął lub podrażnić. Starano się nawet pozyskać sympatje ludności niemieckiej. W r. 1846 usiłowanie Polaków miało na celu zabranie broni z arsenałów pruskich i uzbrojenie powstania pruskiego przyrzadami wojennymi, ale i wówczas nie zamierzano ostatecznie walczyć z Prusami, lecz tylko z Moskwą. W r. 1863 starano się najpodrzedniejszego nawet urzędnika pruskiego nie urazić; dla tego bywały przypadki częste, że jeden żandar zabierał całe transporty broni i amunicji i t. d., najmniejszego nie spotkawszy oporu. Opowiadał mi to jeden z poległych przyjaciół, b. referendarz Urug. Nigdzie też nie słyszałem w kraju, aby ktokolwiek lub gdziekolwiek zamierzał walczyć z Prusami; przeciwnie słyszałem wielu mówiących, że jeżeli Polska z jakkolwiek liczyć może na pomoc, takową może tylko dostąpić przez ścisłe połączenie się z Niemcami, że interwencja może chyba nastąpić przez Prusy. Co się tyczy oskarżenia samego, muszę tu przypomnieć oświadczenie naczelnego prokuratora. Przyszedł on sam, że ogólna część oskarżenia mogłaby narazie być opuszczoną; powiedział on, że część ta jest właściwie historycznym poglądem, który do aktu oskarżenia nie jest stosowny. Jeżeli sobie przypomniemy zatem, co przedtem powiedziano, nim obrona postawiła znany wniosek, wtedy nie można pojąć, jak p. naczelny prokurator mógł wówczas twierdzić, że gdyby ogólna część oskarżenia odjęto, pozabawionoby oskarżenie podstawy. Dowody, które prokuratora zakupił, nie warte są pieniędzy, za nie wydających.

Naczelny prokurator Adlung protestuje przeciw tej uwadze, ponieważ prokuratora tylko jednę zakupił broszurę.

Obżalowany: Miałem na myśli rozmaite dzienniki itd., lecz nie chcę tu w tej materji ani słówka więcej tracić. Nim przecież dotknę szczegółowej części, pozwól sobie powiedzieć słów kilka przed Wysokim trybunałem o moim śledztwie przedwstępnem. Akta moje wykazały, że w ciągu mego śledztwa przyszedłem do przekonania, iż skarga o zbrodnię stanu jest tylko sztuczną machinacją. Po odczytaniu aktu oskarżenia przekonanie to stało się dla mnie pewnikiem. Naprzód odgadłem przebieg śledztwa. Rok 1858 szczególnie jest ubarwiony w oskarżeniu, które się tu opiera jedynie na fałszywych faktach. Mnie zaś najwięcej ma obciążać czynność moja poselska. Jest to faktem, że polskie stronnictwo w Izbach głównie przemawiało za tem, co dla człowieka, jeżeli nie chce utracić zupełnie moralnej podstawy, najdroższemu być powinno, zwłaszcza gdy nisłowania wszelkie ku temu dążą, aby wprowadzono w czyn prawdziwe królewskie słowa zgłasego monarchy. Słowa te przynajmniej nam język nasz, a przeciwnie usiłowania nasze zowią agitacją. Mogę udowodnić, że postępowanie moje w Izbie było jak najumiarkowane i jak najwzględniejszy; tak daleko tylko szedłem, jak uważałem za konieczne, aby spowodować rząd do śledztwa. — Tu przedstawia obżalowany bliżej swe czynności w Izbie i usiłuje głównie udowodnić, że oskarżenie zupełnie fałszywe nadało znaczenie znanemu jego słowom „z rewolwerem w ręku“. Obrona jego rzecznik Elven wspiera go w tem i między innymi zwraca uwagę, że na innym posiedzeniu tego samego wyrażenia użył także minister wojny, na co prezes odpyta, że porównanie to zapewne tu nie należy.

Obżalowany przemawia dalej: Nie byli byśmy tu oskarżonymi, gdybyśmy w Izbie nie byli wypełnili naszych obowiązków jako Polacy i poddani pruscy. Co zaś mnie się szczegółowo tyczy, oświadczałem od samego początku mego śledztwa, że skargę o zbrodnię stanu uważam nie tylko za niezasadną, ale nawet za potwarz; od samego początku twierdziłem, że oskarżenie jest owocem machinacji p. Baerensprunga i Posta, i przekonanie to utwierdziło się we mnie po odczytaniu kilku artykułów pióra p. Posta. Tu przetrzymuję mowy naczelny prokurator, poczem prezes zapytuje obżalowanego: Czy stałeś pan w związku z Guttrym?

Obżalowany: Wiadomo każdemu mieszkańcowi w Poznańskiem, i odwołuję się tu do p. następcy naczelnego prokuratora, że Polacy wszyscy znają się między sobą, jakkolwiek nie żyją często w bliższych stosunkach. Guttry jest pod każdym względem czcigodnym, lecz zajęty pod względem politycznym inne jak ja stanowisko. Guttry jest skryty, mistyk; rozwodzi się chętnie w olbrzymich korespondencjach, nikomu się nie udziela i właśnie dla tego bliżej się połączył z Mierosławskim. Jeżeli kto, to z pewnością ja miałem powody, aby się usunąć, jeżeli nie chciałem zaszkodzić sprawie, a bliższa zażyłość z Guttrym byłaby zwróciła na mnie natychmiast podejrzenie.

Prezes: Jakaż zachodziła różnica między panem a Guttrym?

Obżalowany: Guttry był przeciwny spokojnemu i legalnemu rozwojowi sprawy polskiego narodu, a że ja wręcz innego byłem zdania, przeto nie mogliśmy działać razem.

Prezes: Miałeś pan dużo obcować z Działyńskim.

Obżalowany: Żyłem w bliższych stosunkach z ojcem jego, w którego obcowaniu bardzo dużo się można było nauczyć. Ojciec hrabięgo był jednym z najwykształtszych mężów i posiadał znaczną bibliotekę. Z synem jego nie byłem w bliższej zażyłości i kilka razy tylko go odwiedziłem.

Prezes: Czy pan nie zawiązałeś z nim bliższych stosunków w sprawie powstania?

Obżalowany: Nie. Byłbym nawet zmuszony odmówić wszelkiej pomocy, gdyż każdy krok publiczny z mej strony, poświadczający me sympatje dla sprawy, mógł tylko przynieść nieszczęśliwe następstwa, przy osobistym stosunku moim do polcji. Zmuszony zatem byłem do usunięcia się i tylko po za kordonem mogłem być czynnym.

Prezes: Oskarżenie twierdzi, że pan brałeś udział w komitecie Działyńskiego, niektóre urwane notatki w pugilaresie Działyńskiego odnoszą się do tego.

Obżalowany oświadcza, że pugilares ten wydaje mu się jakoby ciągnięty weksel, ale bez akceptu. Widział pugilares i wpadło mu na myśl, że właśnie dotycząca go notatka jest sfalszowana. Działyński jest Polakiem, któryby podobnej notatki nie mógł napisać. Jest ona bowiem tak fałszywie napisana, iż widocznie skoneypował ją człowiek, niezający języka polskiego. Zresztą mimo liczných poszukiwań, nie można było najmniejszego znaleźć dowodu, że treść pugilaresu jest prawdziwą.

Tu następuje obszerniejsze wyjaśnienie przedmiotu tego, ponieważ rzecznik Elven przytacza, iż nawet człowiek niefachowy na pierwszy rzut oka się przekona, że notatka, dotycząca obżalowanego, w pugilaresie nie jest pisana ręką hrabięgo Działyńskiego, mimo oświadczenia przed sądem pana Baerensprunga, który pugilares znał dokładnie i wielką przypisywał mu wagę, jakoby wszystkie zawarte w nim notatki pisane były ręką hr. Działyńskiego.

Naczelny prokurator broni świadka (pana Baerensprunga) przeciw tej uwadze, poczem rzecznik Elven raz jeszcze dowodzi i oświadcza, że to musi w najwyższym stopniu każdego uderzyć, iż pan Baerensprung też różnicę pisma w swem zeznaniu przed sądem niemarkował.

Naczelny prokurator: Są to żądania, jakich od prezesa polcji wymagać nie można. Nie zna on dostatecznie języka polskiego, aby tak dokładnie mógł czynić rozróżnienia.

Rzecznik Elven: Uwaga ta stanowi jaskrawą kontrast z aktem oskarżenia, który zawiera mnóstwo konjektur z pugilaresu, pochodzących właśnie od pana Baerensprunga.

Tu przerywa prezes badanie i zamyka posiedzenie.

Posiedzenie dwudzieste siódme, z dnia 24. sierpnia.

Prezes Büchtemann zagaja o godzinie 9. posiedzenie, na którym był także obecny prezes kammergerichtu, v. Stra mpf, i ciągnął dalej badanie obżalowanego Niegolewskiego.

Prezes: Oskarżenie powołuje się na dekret Rządu narodowego z d. 9. kwietnia 1863 roku, rozwiązujący komitet Łęczyński, któryś pan miał opatrzyć dopiskiem widymacyjnym.

Obżalowany: Już powiedziałem, że nie o tem nie wiem. Dotąd owego skryptu nie widziałem, dotąd także nie skonstatowano jego pochodzenia. Żaden świadek niezego o nim nie zeznał, nawet urzędnicy, którzy odbywali rewizję, nie o tem nie powiedzieli. Właściwie skryptu tego nie pojmuję.

Na zapytanie prezesa oświadcza obżalowany Rustejko, że to on pisał ów dekret, ale że dopiero teraz zobaczył dopisek widymacyjny.

Dopisek widymacyjny składa się z nazwiska „Wł. Niegolewski“, przed którym stoją dwie litery „M. p.“ Te litery uzupełnia oskarżenie przez „manu propria“, a obżalowani i obrona przez „Miejsce pieczęci“.

Rzecznik Elven wzywa prokuratora, aby oświadczył, jakie nadaje znaczenie tym słowom, zwłaszcza jakie zdąd wyciągnie wnioski.

Naczelny prokurator: Chcę zakonstatować, czy obżalowany pisał to lub nie. Z wnioskami później wystąpię.

Obżalowany: Litery „M. p.“ oskarżenie uzupełnia inaczej, jak je uzupełniać można; twierdzą, że uczyniono to w zamiarach tendencyjnych.

Rzecznik Elven: Znaczenie tego skryptu jest w związku z dalszymi zarzutami, czynionymi obżalowanym; a obrona nie może składać kontrdowodów, jeżeli oskarżenie nie wypowie swej opinii.

Naczelny prokurator Adlung: Oświadczę więc moją opinię: Jasna rzecz, że jeżeli obżalowany uwierzył ten list do pisma, musiał stać w pewnych koneksjach z komitelem.

Rzecznik Elven: Litery „M. p.“ nie mogą tego oznaczyć, co twierdzi oskarżenie, gdyż dowodziłoby to, że chodziło o kopję. Do podpisu przedstawiał się p. Niegolewski rzeczywiście jako bardzo dogodna osobistość. Skrypt ten zabrano 28. kwietnia, a wspomnianą go dopiero 8. maja, t. j. w dziesięć dni później. Mniemam zaś, że należy mi przypomnieć, jakie były w Poznaniu stosunki między pewnymi osobami i jak spieszenie starano się fakt taki podać do wiadomości sądu, gdyby znaleziono podobny dokument z podpisem p. Niegolewskiego. Jeżeli przedjudum policyjne w Poznaniu zyczyłoby sobie skompromitować kogokolwiek w całem w. Księztwie, to nie kogo innego zapewne jak p. Niegolewskiego. A przecież o fakcie tym pociągano tylko wspomniano.

Naczelny prokurator: Opóźnione złożenie tego skryptu wyjaśnia się przez mnogość zabranych papierów.

Obżalowany: Będąc w obozie dowiedziałem się, że urzędnikom Rządu narodowego wyraźnie zakazano klasz swoje podpisy pod jakowe dokumenty. Gdybym był taki podpisem, byłbym wyraźnie przekroczył prawo, przez Rząd na-

rodowy wydane. Guttry nie mógł mi wcale takiego dokumentu do podpisania przekładać.

Prezes: Już wczoraj zapytałem się obżalowanego Kosińskiego, co by się było stało, gdyby Moskwa zwyciężono.

Obżalowany: P. Kosiński dość wyraźną już w tej mierze wypowiedział opinię. Ja zaś oświadczyć, że przed sądem kryminalnym w żaden sposób obżalowany oświadczać nie może, co by w przyszłości nastąpiło. Nie jesteśmy prorokami. Jąbym sobie tę rzecz tak wyobraził: uporządkowanie spraw politycznych nie dzieje się przez dzień jeden, ani przez rok, ani dziesiątki lat nie wystarczają. Gdyby się było Polakom udało Moskwę zwyciężyć, walka byłaby trwała długo i kraj spustoszyła. Zdrowy rozsadek nakazał przedewszystkiem oswojony kęś ziemi zorganizować, i wtedy zapewne staralby się rząd o zawarcie przymierza z sąsiednimi państwami, z Prusami i Austrią. O wojnie rząd przyszły myślećby nie mógł, chyba by powołano do rządu mieszkańców domu warjatów. (Obżalowany powołuje się na dzieła Sybla i Raumera, z których ostatni powiada, że ci z Polaków za największych uchodzili patriotów, co byli za przymierzem z Prusami. Obżalowany przypomina z historii, że rzeczpolita Polska zawierała przymierze z Prusami.) Oskarżenie supedytuje tu obżalowanym myśl, której w dziejach nie znajdzie; co po upływie wieków zdarzyć się może, za to my odpowiadać nie możemy. Żyćcie to przekonanie, że historia inny sąd o nas wyda, że Polacy nie starali się o przyjaźń Mongołów, ale że chcą reprezentować cywilizację, dopóki na to jednego stanie Polaka.

Naczelny prokurator: Być może, że nowo utworzony rząd staralby się o przymierze z Prusami; ale chodzi o granicę przymierza: rok 1846 nauczył nas czego innego.

Obżalowany: Rok 1846 zajmuje wyjątkowe stanowisko.

Rzecznik Elven protestuje przeciw nieuwstannemu powoływaniu się na rok 1846, a rzecznik Jan e c k i powtórnie oświadcza, że dawniejszy wyrok nie stał się prawomocnym.

Prezes: Wiadomo, że istniała zupełna organizacja. Istniał Rząd narodowy, komitet w Poznaniu; mianowano urzędników, zbierano broń i pieniądze, że więc w zupełności przysposabiano się do walki z Prusami i Austrią.

Obżalowany: Chciano przyjąć w pomoc walożący przeciw Moskwie, o ile na to zezwalały prawa, ale nikomu nie przyszło na myśl, występować nieprzyjaźnie przeciw Prusom.

Prezes: Mówią nado o projekcie okólnika, który komitet centralny miał chcieć rozesać do komisarzy powiatowych, i który znalazłono u hr. Działyńskiego, a pan masz być jego autorem.

Obżalowany: W tej sprawie rozmawiałem bardzo mało z hr. Działyńskim. Nie mogę przyznać się do tego pisma. Pismo samo przez się tak jest niepodobnym do mego, sposób pisania tak sprzeczny, że pisać tego nie mogłem. Projekt ten musiał ktoś napisać, o co nie umiał dobrze po polsku.

Badano następnie obżalowanego co do niektórych karteczek, znalezionych wśród papierów hr. Działyńskiego, a na których tenże miał się rozpisywać o czynności p. Niegolewskiego.

Obżalowany oświadcza, że hr. Działyński miał zwyczaj spisywać myśli, które nagle się nasunęły, i że to są zapewne karteczki tego rodzaju. Obżalowany dodaje nadto, że fakta przekrzywiono, aby mieć materiał do polityki konjekturalnej i utworzyć zdradców stanu.

Naczelny prokurator protestuje przeciw temu wyrażeniu, a obżalowany oświadcza, że chciał tylko powiedzieć iż prokuratora zbyt zawierzyła doniesieniom policyjnym, przejąwszy je w akt oskarżenia.

Naczelny prokurator odpowiada, że obżalowanemu nie wolno krytykować oskarżenia, i że jego wyrażenia są obrazą.

Rzecznik Elven: Ale obronie wolno krytykować oskarżenie, na to ona nawet przeznaczona, aby energicznie krytykowała oskarżenie i będzie się też wedle tego stosowała. I ja twierdzą, że oskarżenie nie trzyma się aktów właśnie przy tych karteczkach. Konjektury wolno skardze robić, ale fakta wiernie podawać winna. Obżalowany dodaje, że przez to chciał tylko wypowiedzieć swe przekonanie, że policja zwiadła prokuratorę.

O dalszych rozprawach zdamy sprawę jutro. Po ukończeniu badania obżalowanego zamyka prezes posiedzenie o 2³⁰ godzinie. Następnę posiedzenie nazajutrz we czwartek o godzinie 9.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 24. sierpnia.

(K) O rezultatach zjazdu monarchów w Wiedniu podaje dzisiejszy półrządowy Pays następującą depeszę z Wiednia, widocznie udzieloną mu z ministerstwa: „Serdeczne i zupełne porozumienie przyszło do skutku między cesarzem Austrii i królem Prus. Król pruski nadał hrabiemu Rechbergowi order orła czarnego. Pretensje wielkiego księcia Oldenburgskiego zyskują na doniosłości. Prusy się nie cofną bez osiągnięcia terytorjalnych albo politycznych i wojskowych korzyści. Rząd austriacki już nie opiera się tym dążnościom.“ Zapewne że treść tej depeszy jest więcej oparta na domysłach i postrzeżeniach, niż na autentycznych wiadomościach. Dopiero wypadki późniejsze wyjawia, jaką istotnie umowę zawarto w Wiedniu.

Ogłoszenie depesz posła duńskiego w Paryżu, o polityce dworu francuskiego dosyć otwarcie piszącego, bardzo niemiłe wrażenie sprawiło w Paryżu. Dzienniki półrządowe milczą, ale pan brabia Molke-Hoilfeld urządził swe stanowisko bardzo zachwiane i zażądał urlopu na czas dłuższy.

Mówią tu, iż rząd francuzki ma się domagać stanowczo od papieżkiego ministerstwa wydalenia ex-króla neapolitańskiego z Rzymu, a w przeciwnym razie ma grozić wycofaniem wojsk francuz-

kich z Rzymu. Pierwsza wiadomość jest zapewne prawdziwą, ale co do drugiej, to jest rzecz bardzo wątpliwa. Tak dalece rzeczy jeszcze nie zasły w Rzymie, aby aż groźno wycofaniem wojsk, tj. pośrednim oddaniem Rzymu Włochom. Ze od miesiaca rozmaitemi sposobami Francja stara się wydać Franciszka II. z Rzymu, to już jest rzeczą powszechnie wiadomą. Ale sposoby te ograniczały się na namowach, przedstawieniach i t. p., i były bezowocne.

Dzisiaj odbył się w kościele Saint Louis en l'île pogrzeb czy uroczyste poglobostawienie zwłok księżnej Wład. Czartoryskiej, córki królowej Krystyny. Umarła ona w 29. roku życia. Kondukt pogrzebowy wyszedł z hotelu Lambert. Końce całunu niośł ks. Wł. Czartoryski, syn jego ośmiolatek i książe Witold Czartoryski. W okolo katafalku stanęli uczniowie szkoły Montmartre i bati-gnolskiej. Kościół nie mógł pomieścić wszystkich, biorących udział. Cesarz wysłał w swem zastępstwie księcia Bassano, księcia Cambaceres i jednego z szambelanów; cesarzowa reprezentowana była przez księcia Tascher de la Pagerie a książe Napoleon przez pułkownika Ferry-Pisani. Było obecnych kilku członków ciała dyplomatycznego, kilku marszałków i wiele znakomitości francuzkich. Zwłoki zmarłej odwiezione będą do Rueil, gdzie już leży trzech braci zmarłej, synów królowej Krystyny.

Wiedeń 26. sierpnia.

(rt) Ze spraw wewnętrznych na porządek dzienny postawiono teraz węgierską. Adres komitetu baoskiego przypomniał Wiedeńczykom adresy komitatów nitrańskiego i ostrzyhomskiego z r. 1860, które zapowiedziały pierwszy ruch konstytucyjny. Wiedeńczycy zapominają jednak, że podówczas nie było stanu wojennego na Węgrzech, i że dziś niepodobniestwem jest zredagować taki adres jak ówczesny nitrański. Majthanyi, żupan komitetu baoskiego, biorąc rzeczy jak są, nie mógł nawet zwołać kongregacji komitowej dla uchwalenia adresu. Mówią, że kanclerz upoważnił go do tego, otrzymawszy wprzód zapewnienie, iż adres wypadnie bardzo skromnie. Kanclerz korony hr. Zichy, ogranicza się dotąd na usuwaniu nadzupnów dotychczasowych. Widocznie chodzi mu o utworzenie przychylnych organów, by pod ich kierunkiem zarządzić wybory do nowego sejmku. Węgrzy milczą.

Do mało znanych szczegółów folksfestynu wiedeńskiego z d. 18. b. m. należy telegram, który nadszedł do komitetu festynowego z Złoczowa. „Zgromadzeni na festyn ludowy obywateli wszystkich narodowości w Złoczowie, najszlachetniejszym mieście obwodowym w Austrii ... witają i t. d. i t. d.“ Na telegramie podpisany ma być burmistrz miasta Złoczowa. Było jedynie telegram, który nadszedł onego dnia z prowincji, lecz go nie ogłoszono.

Prese pana Zanga, zagrożona nowym przedsiębiorstwem dziennika *Neue freie Presse*, sadi się na liberalizm, aby nie stracić dotychczasowego swego uroku i prenumerantów. Lecz zasady liberalnej w dzienniku tym nie widać już teraz. Każdy artykuł z innej wychodzi zasady.

W tem miejscu muszę wam powiedzieć, o czym raz pociąganie wspomnieliście, jakie zmiany nastąpiły w redakcji tej gazety, to jest *Pressy*.

Od niejakiego czasu brak harmonii między częściami, składającymi treść dziennika, widzieć się daje; główne kwestje żywotne pominięte, lub jeżeli dotknięte, to tak lekko, tak konkluzja słaba, że się zapytać wolno, czy to tasama *Presse*. Zdaje się, że każdy robi na swoją rękę co chce.

Dotąd można się było niezgadzać z tendencją dziennika, ale trzeba było przyznać, że kwestje polityczne i finansowe z talentem i pewną śmiałością traktowane były.

Dowiedziałem się teraz, zkad taka zmiana, że tak powiem radykalna, dziennika, i to wam komunikuję.

Przyczyną tej zmiany jest wystąpienie głównych redaktorów *Pressy*, którzy sami prowadzili wyłącznie to przedsiębiorstwo.

Częścią ster zagranicznych, zajmował się Etienne. Z jego pióra wychodziły artykuły, tak wymowne sprawy polskiej broniące.

Część finansową i przenysłową prowadził Friedlander, koren, można powiedzieć śmiało, największe posiadał zaufanie w świecie handlowym.

Sprawami wewnętrznymi trudnił się praco-wity i zdalny pan L...

Owoż tedy wszyscy wystąpili z *Pressy*, a z nimi ci, którzy mieli pod sobą administrację i ekspedycję dziennika. Ci wszyscy przemieśli się do nowego dziennika, koren od 1. września wychodzić będzie pod tytułem *Neue freie Presse*. Lokalności nowej redakcji, połączenia drukarnia i administracja już urzędzone i znajdują się w nowej części miasta: Kärnthner Ring 12.

Po opuszczeniu redakcji przez pomienionych członków, pan Zang, właściciel dziennika, powołał do redakcji trzech ludzi, którzy byli redaktorami innych dzienników jak *Presse*. I tak znaleźli się razem obok siebie były właściciel i redaktor teraz jeszcze egzystującej *Oesterr. Ztg.*, (która dawniej się nazywała *Oesterr. Lloyd*), i redaktor półrządowej *Donau Ztg.*, którą rząd zwiadł, i litografowane *Korespondencje* urzędowe.

Zdaje się, że ten skład redakcji przyczynił się głównie do nadania dziennikowi tej bezbarwności, która charakteryzuje organa półrządowe, a która osłabia wartość dzienników liberalnych.

Nowin ważnych dziś prawie nie ma. Układy pokojowe z Danią nie rozpoczęły się jeszcze. Jeden przedmiot jest tylko nieco ważniejszym, a tym jest synod serbski, zwołany na 25. bm. Na tym synodzie rozstrzygnięto się do Wołochów ważną kwestją, czy się oddzieli z hierarchią kościelną od Serbów, czy zostaną pod jednym metropolitą. Zdaje się, że jeśli przyjdzie do oddzielenia, biskup siedmiogrodzki Szaguna zostani metropolitą Rumunów.

Przyjechał tu jen. Bauberg z Krakowa. Naj. Pan wyjedzie w pierwszej połowie września do Berlina, gdzie dnia 5. września ma zawiatać i car.

Ze Lwowa d. 26. sierpnia.

(O stowarzyszeniach rzemieślniczych.) W tych dniach upływa termin, oznaczony naszymi...

Zbyteczną byłaby w tej chwili rozwodzić się nad zaletami takich stowarzyszeń przed dawnymi...

Od 1. września 1864 zaczęwszy mają nasi rzemieślnicy albo być połączonymi w nowe stowarzyszenia...

Co lepiej? Zbyteczne pytanie. Spójrzmy tylko na kraje inne, na Anglię, Francję, Niemcy...

Stowarzyszenie jest potęgą — i dla czego? Rzemieślnicy niezawijają się w stowarzyszenia?...

Jeżeli tego nie uczynią, to postradają na długi czas sposobność, tak pożądaną dla podniesienia krajowego przemysłu...

Jakież bowiem będą skutki, jeżeli się nie zdecydują na połączenie się w stowarzyszenia i wciągnięciu w takowe wszystkich miejscowych przemysłowców...

Wstrzymywało się wielu przemysłowców naszych z zawiązaniem się w stowarzyszenia nowe dla tego, że im było bolesno porzucić dawne cechy...

Niekorzyści zład byłyby na przyszłość tak wielkie, że nie wystarczy na ich wyliczenie szeregi kolumny dziennika...

Niezaspjamy tych ostatnich chwil, w których jeszcze można położyć ważne fundamenta dla pomysłności kraju...

Ziemię polskie.

Warszawa. O przybyciu cara do Warszawy, nicicho. Od czasu do czasu ciągle jeszcze wysyłają transporta więźniów z cytułeli i prowincji...

Polkie panie bynajmniej teraz nie myślą wyprawiać demonstracji ubiorem lub pieśniami kościelnymi; mimo to jednak bywają przedmiotem najdziwniejszych przesładowań i wyzykiwane jako źródło kontrybucyj...

Część urzędowa.

C. k. ministerjum handlu ogłasza własnie memoriał obszerny o projekcie nowej sieci kolei żelaznych w Austrii...

Gmina miejska Kamionki strumiłowej w obwodzie zloczowskim obowiązującą się istniejącą szkołę trywiałną, gdzie teraz udzielano nauki tylko jeden nauczyciel...

Na uposażenie tych trzech nauczycieli zapewniła gmina miejska po wieczne czasy następujące płace:

- 1) Dla przewodniczącego nauczyciela, który na wszelki sposób musi posiadać ugodnienie przepisane dla szkół głównych... 2) Dla drugiego nauczyciela płacę roczną 210 zł. w. a. i roczny dodatek na pomieszkanię w kwocie 50 zł. w. a.

nienki przypatrywały się z okna swego pomieszkaniaradznie wojska moskiewskiego. Oficer moskiewski spozstrzega te panienki i ich ubiór...

Profesor akademii warszawskiej, Dybák, który przy śledztwie w cytadeli za zniwagę dał w twarz pułkownikowi Tuchołce, dostał pomieszkaniaradznie...

Wilno. Do rządu ważnych a nagłych środków jak najrychlejszego rozwoju moskiewskiej narodowości na Litwie i Białorusi — pisze Wiestnik Wil.

Kijów. Były kurator wileńskiego okręgu naukowego, Szyrinski-Szachmatow, mianowany kuratorem naukowego okręgu kijowskiego w miejsce Wittego...

Poznań. Gotuje się w Poznaniu nowy proces polityczny — damski. Z Gniezna donoszą pod d. 19. b. m. do Gaz. Wrocław. że między polskimi paniami w tym czasie, jak są tego poszlaki...

Kronika.

Jego c. k. apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z 8. sierpnia r. b. zezwolić najlaskawiej na przeistoczenie stowarzyszenia krajowej kultury i statystyki w księstwie Bukowinie...

Zbiegły złodziej. Chłopiec 17letni, cery nadzwyczajnie smagławej, twarzy ściągłej, bardzo chudej, ubrany w czarną czamarkę i czarne spodnie...

Kradzież. Dnia 27. skradziony lub też zgubiony został w cerkwi Wołoskiej podczas mszy św. pugilares, w którym było gotówka 125 zł. w. a., ów weksel na 700 zł. w. a.

Kradzież. Dnia 23. bm. przybyły jakieś trzy Polki do Wrocławia i zajęły do hotelu „pod złotą gęsią.” Stróż hotelowy znosząc rzeczy tych pań do pokojów...

Polacy jako oficerow'e meksykańscy. W spisie, oficerów, którzy z szeregów austriackich przeszli do wojska meksykańskiego, znajdujemy następujące polskie imiona: Władysław Korystyński, kapitan 40. pułku piechoty...

Między dekorowanymi dnia 15. bm. krzyżem legii honorowej znajduje się także Polak Górski, kapral w legii cudzoziemskiej, który się zaszczytnie odznaczył pod Camaron w wojnie meksykańskiej.

Cud mniemany. W pobliżu Rzeszowa, we wsi Staronowie rozgłoszono między ludem, że na powierzchni jednego z tamtejszych źródeł, objawił się obraz Matki Bożej. Miała go widzieć jakaś kobieta...

Nadanie probostwa. Opróżnione probostwo patronatu cesarskiego w Podgórzu, nadaniem zostało, jak się dowiaduje Krakauer Ztg., najwyższym dekretem z d. 10. bm. katechecie tarnowskiej szkoły normalnej i realnej...

Na wsparcie dotkniętych powodzią mieszkańców obwodzie przemyskiego złożyły gminy powiatu głogowskiego 34 zł. 51 c. w. a., i pieniądze te zostały już odesłane na miejsce przeznaczenia.

Dziennika Literackiego wyszedł numer 38 i zawiera: 1) „William Szekspir” p. Wiktora Hugo. 2) „Kupiec z Halickiej ulicy” powieść. 3) „W drodze” „Spowiedź”...

Ktoby wiedział o życiu lub śmierci Miłozza Starzyńskiego, który był w oddziale Bosaka, niechaj raczy podać wiadomość o tem do redakcji Gazety Nar.

Ostatnie wiadomości.

Spalato 26. sierpnia. Dawniejszy podosta i wiceprezydent rozwiązanego sejm, dr. Bajamonti, wybrany został ogromną większością na posła przez dwa kolegia wyborcze: przez Lzbę handlową i miasto Spalato.

Z Berlina donoszą, iż Najj. Pan, cesarz Franciszek Józef przyrzekł królówi pruskiemu swoją rewizytę w Berlinie, podczas przegladów jesiennych. Przypominamy przytem wiadomość, niedawno udzieloną, o oczekiwanym zjeździe cesarza Austrii i cara moskiewskiego...

Z Paryża piszą 24. sierpnia do Botschaftera: „Książę Metternich odjechał dzisiaj do Johannisbergu a wczoraj przyjmował go cesarz w St. Cloud. W ogóle w St. Cloud daleko jest większy ruch jak w innych miejscach podczas „martwej pory”...

Pobył króla pruskiego w Wiedniu wzbudził w gabinecie paryskim obawy, a Tuilerje wnioskuje z stanowczego tonu urzędowych dzienników berlińskich i wiedeńskich, że przymierze między monarchiami Prus i Austrii jest faktem dokonanym...

rym uporządkowaną zostanie sprawa zaślubin księcia następcy Humberta z księżniczką Anną Murat. Włochy mają na mocy tego układu wypłacić Muratowi 6 mil. franków tytułem nagrody za zrzeczenie się wszelkich pretensyj do tronu neapolitańskiego...

Podług berlińskiej Corresp. Zeidler postuluje duńscy starają się na konferencji wiedeńskiej uzyskać gwarancje praw językowych i narodowych dla Szwecyzan narodowości duńskiej.

Podług najnowszych wiadomości uda się król pruski z Salzburga na Mnichów do Baden-Baden. Gdyby się potwierdziło, że i cesarz Napoleon zjedzie do Baden-Baden, wiadomości ta nie byłaby bez wagi.

Presse wiedeńska dowiaduje się telegrafem z Paryża, że cesarz Napoleon spotka się z królem pruskim niezawodnie w Baden-Baden.

Książę Oldenburgski ma zjechać do Eutnu (jesto posiadłość oldenburgska, położona w środku Holztynu), gdzie go odwiedzi król pruski. Tym sposobem chcą zalecić Oldenburga ludności holztyńskiej.

Bankier Reinke z Altony został powołany do Wiednia, zapewne aby wziąć udział w obradach nad spłaceniem kosztów wojennych, które jak wiadomo spadają na księstwa.

Z Kopenhagi donoszą, że obiegają tam pogłoski, iż książę Walii dla tego udaje się do stolicy duńskiej, aby ułatwić przygotowywany zamach stanu. Flota angielska, która towarzyszyć będzie księciu Walii, oddaną ma być w tym celu na usługi rządu duńskiego.

Od dwóch tygodni donosiły dzienniki, że oddział floty pruskiej pod wodzą kontradmirała Jachmana płynie ze Swinemünde do Kielu, niejako dla zajęcia tej przystani holztyńskiej na rzecz Prus. Teraz telegrafują dnia 26. z Lubeki, że eskadra ta zapłynęszy do zatoki lubeckiej, musiała tam zarzucić kotwicę, albowiem okręt jej admirałski „Grille” osiadł na mieliznie...

Wszyscy duńscy jeńcy wojenni wrócili już do Danii.

W Paryżu zajmuje się polityka jeszcze dotąd ogłoszonemu depesamii posła duńskiego w Paryżu. Monitor, lub inny jaki organ urzędowy, ma sprostować oświadczenia duńskiego posła. Jak utrzymują, sprostowanie to zawierać będzie wiele faktów, które podobno przemilczał pan Moltke, a które cały stan rzeczy w całkiem innym przedstawia świetle...

Książę Humbert był d. 25. b. m. w Hamburgu już wracając z Kopenhagi.

Telegrafowana wiadomość o wyjeździe cesarza Napoleona była przedwczesną. Cesarz dopiero temi dniami opuścił St. Cloud, i tylko w takim razie, gdyby przybycie włoskiego księcia następcy Humberta, który w swym powrocie przejeżdżał przez Kiel i Hamburg, nie spowodowało zmiany w tym projekcie podróży...

Z Rzymu donoszą, że poseł austriacki obradował istotnie z Franciszkiem II, exkrólem neapolitańskim, nad sprawą opuszczenia Rzymu.

Książę Kuza zachorował. W północnej Ameryce myślą na serjo o pokoju. Między Północnymi a Południowcami toczą się układy w celu uzyskania stanowczej podstawy do wstępnych rokowań pokojowych...

Dnia 23. b. m. wyjechał z Warszawy za kilkotygodniowym urlopem za granicę generał Minkwitz, szef sztabu wojsk Królestwa; inni też dygnitarze moskiewscy opuszczają Warszawę. Jestto dowodem, że car nie przybędzie teraz do Warszawy, inaczej by ci dygnitarze nie wyjeżdżali.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Biała d. 22. sierpnia. (Przebieg cenny targowe.) Moc pszenicy 4,60, żyta 2,65, jęczmienia 2,66, owsa 1,80, cetrnar siano 1,05, słomy 1,72.

Wiedn 25. sierpnia. Właściciele gorzelni we Węgrzech w okolicach Ardu, Temeswaru i Wielkiego Waradynu wystosowali petycję do N. Pana, w której uskarżając się mocno na nowy aparat kontrolowy...

Wywóz nafty z Gallej obliczono tego roku przybrać nadzwyczajnie rozmiary. Podług zamówień dotychczasowych wynosi cyfrę 60.000 beczek, a zarząd kolei żelaznej musi pomóc na stacjach we Lwowie, Przemyslu i Rzeszowie inwentarz wagonów, przepisanych do transportu oleju skalnego.

Przyjechali d. 26. sierpnia. Pp. Pieniczowski J. z Wybranówki, Czarnowski B. z Wołynia.

Wyjechali d. 26. sierpnia. Pp. Postulski G. do Muszkatowic, Politulski S. do Przewrotna, Piliński T. do Tar-

nowa, Olexiński M. do Sokala, Czarnowski B. na Węlin, Bochencki A. do Otyntowic, hr. Kiński E. do Koszyca, Halban J. do Wiednia, Pieniczowski J. do Wybranówki, Jordan T. do Nowogosiola, Dobek E. do Sarnik górnych

Table with columns: Kurs lwowski, Daję, Żądają, w. a., gl. et, w. a., gl. et. Rows include Dukat holenderski, Dukat cesarski, Moskiewski półimperjal, Moskiewski rubel srebrny, Moskiewski rubel papierowy, Pruski talar kur., Balco. listy zast. w. a., Galic. listy zast. m. k., Galic. oblig. ind. em., Pożyczka narodowa, Akcie kolei żel. gal.

Table with columns: Kurs wiedeński, w. a., gl. et. Rows include Oblig. dług. pańs. 5%, Pożyczka nar. 1854 5%, Losy z r. 1860, Akcje banku narod. za 1000 gl., Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl., London 10 funt sterlingów, Dukaty cesarskie sztuka, Srebro za 100 zlr. w. o.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 25. sierpnia.

(K) Cesarz odbywa ciągle narady z ministrami, ale treść tych narad niewiadoma. Tyle głośnie jedyne, że narady odnoszą się do spraw zagranicznych, gdyż urzędnicy tego ministerstwa przed i po każdej naradzie bardzo są czynni. A że równocześnie pan Drouin de Lhuys miewa częste konferencje z posłem włoskim, więc wnoszą, że głównie sprawą włoską zajmuje się cesarz.

Posel moskiewski Budberg, pruski Goltz, i austriacki Metternich, jednego dnia prawie opuścili Paryż, udając się na urlopy. Tę równocześnie odjazdu przypisują tu niekoniecznie wypadkowi.

Wiadomo że baron Bach, posel austriacki w Rzymie, był zarazem i uwierzytelnionym posłem przy ekstróle neapolitańskim, bawiącym w Rzymie. Dowiadujemy się teraz, że rząd pruski i moskiewski wysłał posłów osobnych na dwór ekstróla, papieżkie zaś ministerstwo zarządziło miało straż honorową królewską przy pałacu Farnese, rezydencji króla. Będzie to bardzo zrozumiała odpowiedź na przedstawienia francuzkie, domagające się wyjazdu ekstróla z Rzymu. Zarazem będzie to objaw ścisłego porozumienia między Austrią, Prusami i Moskwą w sprawie rzymskiej. Nie bez podstawy więc donoszone z Rzymu, że rząd papieżki spodziewa się wkrótce restauracji zupełnej we Włoszech przy pomocy pokojowego przemierza.

Wobec tej polityki dworów północnych nie dziw, że gabinet tutejszy przygotowuje nowe projekta, mające zapobiedz wypadkom na przyszłość.

Pozajutro przyjeżdża tu następcą tronu włoskiego, ks. Humbert, i zabawi tu dni 14. Mieszkać ma w Palais Royal u księcia Napoleona, który powrócił z swej podróży, nazajutrz po odjeździe hiszpańskiego króla.

Dzisiaj przybywa tu generał Lamarmora i zabawi tu również tak długo jak książę Humbert.

Dziennik *Courrier du Dimanche* otrzymał ostrzeżenie za artykuł pana Assolant, który rozwodził się nad upadkiem ducha publicznego i wolności we Francji.

Z powodu ogłoszenia depesz duńskiego posła w Paryżu, przez dziennik kopenhagski, w których depeszach skompromitowano gabinet paryski, ma posel francuzki w Kopenhadze opuścić Danię z urlopem na czas nieograniczony. Nic nie pomogło oświadczenie tego dziennika urzędowego, że depeszy tych nie otrzymał z ministerstwa. Pan Dotzacz doniósł iż depesze te znajdowały się w księdze błękitnej, przedłożonej przez ministrów sejmowi duńskiemu.

Ministrowie Rouland i Rouher zapowiedzieli w swych mowach, zagajających posiedzenia rad jeneralnych, że ciążą prawodawczemu będą przedłożone projekta do ustaw, rozszerzających bardzo znacznie atrybucje rad jeneralnych. Gabinet wobec wzmagającej się opozycji w ciele prawodawczym, zamierza decentralizacją i przeniesieniem wewnętrznych kwestyj do rad jeneralnych, stawić tamę opozycji i odjąć jej najważniejszą podstawę do ataków na rząd.

Zurych 25. sierpnia.

(A. Lab.) W liście moim z 13. b. m. posłałem wam opis obchodzonych w Zurychu uroczystości patriotycznego dnia połączenia Litwy z Polską i owojki dla generała Bosaka. Dziś kreślę wam obraz uroczystości i festynów Szwajcarów — a niejako i naszych — z którymi na wygnaniu węzłem braterskim jesteśmy połączeni.

Przy końcu zeszłego miesiąca urządzono w Bernie, stolicy kantonu, festyn śpiewaków Związku Szwajcarskiego, na którym wśród wesołych i rżwnych śpiewów i o nas nie zapomniano, w dowód czego posłużył odeszła towarzystwa śpiewaków bernieńskich do innych podobnych towarzystw. W odezwie tej wzywają inne towarzystwa do zarządzenia składek na wsparcie emigracji polskiej w Szwajcarii; podpisana ona przez pp. Munzingera profesora, Gaudenza v. Salis radcę nat., Feissa pułkownika, Rudolfa Scharera dyrektora, Karola Schirera adwokata i Fryderyka Hallera kasjera.

Od dnia 17. do 21. t. m. odbywał się w St. Gallen festyn turnerów szwajcarskich, w którym bawiący w tem miesiące Polacy uczestniczyli. Około 5.000 ludzi było zebranych, a ze wszystkich stron nadsyłało nagrody dla zwycięzców. Jako dar polskiej emigracji wręczył delegat tejeż, dr. Ignacy Kamiński, wydziałowi album Grotgera, o którym *St. Galler Ztg.* następująco się wyraża: „Miało nasze ustrojone świątecznie — niggdyśmy go tak wspaniale, tak radośnie nie oglądali. Najpiękniejsza perła przybyła dziś; jest nią dar Polaków w Szwajcarii, wręczony przez dr. Kamińskiego — album o 9 obrazach, Artura Grotgera, jednego z pierwszych polskich artystów. Obrazy te, świadczące o wysokości sztuki a poruszające do głębi serce widza, wystawione przez cały czas festynu w wielkiej sali ratuszowej na widok publiczny.”

Dr. Kamińskiego przyjmowano uroczyste i serdeczne, a po skończonych zwierzeniach i rozdaniu nagród, wyprawiono bankiet i spełniono wiele toastów na cześć Polaków. Gorąco przemawiali, weteran turnerów p. Bion, po nim książdz Bion a nareszcie delegat emigracji naszej, dr. Kamiński. W poruszających słowach podziękował za współczucie, okazywane przez Szwajcarję naszym nieszczęśliwym wychodźcom.

Odpowiedział mu radca Bernet. Mowca ten wspomniawszy o manifestacjach Szwajcarów podczas związkowego festynu w Bernie, wniósł toast na cześć Polaków. Ognistą tę mowę przerywano często hucznymi oklaskami.

Na wniosek pana Caduff zarządzono składkę na wsparcie wychodźców polskich, która przynio-

śla 410 franków. Polacy nie zapomnia o tym nowym dowodzie współczucia i w pamięci uwiecznią wspomnienie tego uroczystego dnia.

Od braci naszych we Włoszech smutne dochodzą nas wieści. Rząd tameczny wyznaczwszy jako wsparcie dla każdego Polaka 30 franków miesięcznie, zmniejszył je obecnie o połowę. Wstęp do wojska a nawet do fabryk i rzemiosł wzbroniony, nędzą więc nie do opisania. Nawet we Francji nie o wiele pomyslniejszy spotyka nas los. Polaków, jadących tamże, zniewalają na granicy do wykazania potrzebnych funduszów, rząd bardzo mało chce dla nich uczynić i tylko na składki są tam ograniczeni. Temi dniami ogłosił prezydujący duchownego komitetu braterskiej pomocy, książdz kantoniki Mikoszewski, listę subskrypcyjną z podziękowaniem dla dawców. Za impulsem ze Szwajcarii chcą się tam również zająć losem polskich inwalidów i umieszczaniem Polaków, mogących pracować.

W Dreźnie kazano wszystkim bawiącym tam Polakom wyjechać. Dawniej wykazanie się potrzebnym do życia funduszem, dopomagało do otrzymania miesięcznej karty pobytu; dziś i to ustało. Rozjeżdżają się więc, a napływ do Szwajcarii, osobliwie do Zurychu wielki. Rząd tutejszy nie daje nam jednak uczuć ciężaru, który ponosi, dając karty wolnej jazdy i utrzymania po wszystkich prawie kantonach. Tutejszy szwajcarsko-polski komitet pracuje nieustannie nad umieszczeniem Polaków, szukających zatrudnienia. Podział pracy pomiędzy członków ułatwia to ważne zadanie, a niezamordowany prezes komitetu, p. Walder, wszelkich w tym względzie dokłada starań; po nim najpierwsze miejsce zajmuje dr. Kamiński, któremu pomagają i w czasie nieobecności zastępują Henryk Stein i W. D. — Radzie nadzorczej, czuwającej nad prowadzeniem się Polaków, przewodniczy p. Gniewosz. O czynnościach i błogich skutkach tego wydziału donoszę następnie, by nie przedłużać zbyt dalece niniejszej korespondencji. Winieniem jednak jeszcze w imieniu tutejszej cielelki polskiej złożyć szczerą podziękowania Szanownym redakcjom *Gazety Narodowej*, *Przeglądu politycznego*, *Przyjaciela Domowego* i *Dziennika Literackiego* za bezpłatne nadsyłanie swych pism, i prosić, jeśli mają zeszłe roczniki, by takowe na koszt czelelki nadesłać raczyli.

W tej chwili dowiadujemy się o bliższych szczegółach zająd w Genewie.

Dnia 21. t. m. przy wyborze rady związkowego, z 11.000 głosów 326 decydowało wybór p. Cheneyere, kandydata stronniactwa konserwatywnego. Biuro centralne unieważniło wybór, a raczej kazalo go powtórnie sprawdzić dla jakichś nieformalności. Stronniactwo radykałów zaś chciało przesadzić swego kandydata, pana Fazy.

1.800 konserwatywistów zgromadziło się na placu Molard i domagało się uznania wyboru, a gdy takowe odmówionem zostało, zaczęto stawiać barykady. Konserwatyści (czyli jak się nazywają, niezawisli) uzbrolili się w arsenałe przy ratuszu; radykały w arsenałe Grand Pré, wyprowadzwszy armaty. Bój się rozpoczął, dzwony uderzyły na gwałt, armaty zagrzmiły. Ośmiu zabitych ze strony konserwatywistów padło ofiarą, liczba rannych nie wiadoma. Zarekwirowano wojsko z Fryburga i Neuenburga i komisarz nadzwyczajny, radca związkowy p. Fornerod, umysłnym pociągiem z Fryburga przez Lozannę do Genewy odjechał. Wzburzenie umysłów trwało do 22., barykad nie zdjęto, konserwatyści chcieli odbyć zgromadzenie na placu Molard. Radykały grozili wytoczeniem armat. Rada związkowa wydała odezwę do złożenia broni, czego jednak jedno stronniactwo z obawy przed drugiem uczynić nie chciało. Dopiero około wieczora zwolennicy Fazege dali się skłonić do złożenia broni i nastąpiło ogólne rozbrojenie. Radca Fornerod obiecuje sądowe dochodzenie — a przybyły z Lozanny do Genewy sędzia śledczy p. Duplan-Veillon zabrał się do skonstatowania liczby rannych i zabitych. Barykady pozdejmowano i umyśl się uspokoiły.

Z Augustowskiego 15. sierpnia.

Po powrocie cara z Kissingen, gubernia augustowska, jak już wiadomo, do Kongresówki przyłączona i pod rozporządzenie Berga oddaną została. Teraz prezes komisji włościańskiej, Urusow, i tutejszy naczelnik wojenny, generał Sobolewski, rozkazali włościanom podpisywać adres do cara z prośbą, aby gubernia augustowska pozostała pod ojcowską opieką Murawiewa.

Ów Sobolewski przejeżdżając przez Kalwarję, dostrzegł na ulicy dwie kilkotłtne dziewczynki, w czarne sukienki przez służbę ubrane w nieobecności rodziców, którzy byli wyjechali gdzieś na wieś. Sobolewski z powodu czarnego koloru rozkazał te dzieci natychmiast obedrzeć z sukienek, a ojca ich, Witkowskiego, pomocnika naczelnika powiatu kalwaryjskiego, przedstawić do komisji i ściągnąć od niego 100 rubli kary. Z rozkazu tegoż Sobolewskiego nie wolno w Suwałkach widywać się z wężnikami. Temi dniami kilku nastu więźniów przewieziono z Kowna do Suwałk.

Nałożoną jest nowa konytrybucja na mieszkańców Kongresówki. a mianowicie na właścicieli ziemskich, która ma na celu pozyskanie funduszów, wynoszących sumę z jakichkolwiek bądź kas Królestwa przez powstańców w czasie ruchu zabraną, oraz nagromadzenie nieograniczonych sum pieniężnych, zapewnić mogących byt familij, pozostałych po szpiegach, co śmierć ponieśli.

Lud litewski opowiada o strasznej karze, jaką Bóg zesłał na Francuzów. Głozą mianowicie, że niedawno ogromny grad spał we Francji, wybił zasiały i wszystkich jej mieszkańców, pozostał tylko sam jeden cesarz Napoleon, jako niemy świadek okropnego spustoszenia. W skutek tego Ojciec św. napisał list do Napoleona w tych krótkich słowach: „Taj tau už taj, ka aplajdz Lenkus.“ Po-

wód do tej legendy między Litwinami, malujące ich usposobienie dla Francji, dała jak mniemam, alokucja papieżka podczas uroczystości św. Fidelisa, która przedrukowana po polsku i po litewsku w tysiącach egzemplarzy, krąży na Litwie i Żmudzi.

Przegląd polityczny.

Gen. Corr. pisze d. 27. bm.: „Dzisiaj nie zejdą się austriacko-pruscy pełnomocnicy z duńskimi pełnomocnikami. Zapewne trzecie posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. Z duńskiej strony występują jako pierwszy i drugi pełnomocnicy pan minister Quaaade i pułkownik Kaufmann. Szambelan Sack, dodany pełnomocnikom do pomocy, nie bierze udziału w naradach konferencyjnych. Jako sekretarze funkcjonują pp. Goldencrone i kapitan Bille. Radca etatowy, Fenger, chwilowo nieobecny, zastępuje jako człowiek fachowy duńskie interesy pod względem finansowym.

Nürnbergger Correspondent dowiaduje się z Wiednia, że jedyną przeszkodą w rozpoczęciu układow pokojowych jest kwestja, czy powołać do konferencji drugiego finansiste, któryby zastępował interesy książtw. Austrija życzy sobie, aby obok arystokraty, barona Scheel-Plessen, zasiadł jeszcze drugi. Zapytywano komisarzów cywilnych prusko-austriackich w Slezwiku, a ci zaproponowali bankiera Reinke w Altonie (który faktycznie, jak donieśliśmy wczoraj, został powołany do Wiednia; p. r.). Baron Scheel-Plessen rozwija wielką czynność. „Wypracował właśnie memoriał, w którym wykazuje dobitnie, że książtw nie byłyby w stanie żadną miarą przyjąć do siebie przypadającą kwotę dłułu duńskiego i równocześnie całą sumę kosztów wojennych, co by razem wyniosło 60 do 70 milionów talarów. Memoriał ten znajduje się w ręku panów Rechberga i Bismarka, i zdaje się, że odniesie swój skutek.“ Łatwo odgadnąć, do czego zmierza taki memoriał i z czyjogo natchnienia jest zredagowany. Prusy, przyszli właściciela książtw, podstawią widocznie głos niby reprezentanta tychże, aby przy układow pokojowych unieważnić warunki preliminarza pokojowego, gdzie mowa o rozdziale dłułów i o spłacie kosztów wojennych ze strony książtw. Prusy chcą Danię ubrać w koszta wojenne, i dla tego kazaly poplecznikowi swemu, baronowi Scheel-Plessen, wypracować rzeczony memoriał.

Z Kopenhagi nadeszły telegramem następujące wiadomości pod dnim 25. sierpnia: „Na wczorajszym posiedzeniu folketingu przyszło pod obrady sprawozdanie wydziału wojskowego. Monrad w jednogodzinnej mowie ganil ostremi słowy wydział, i wielką część winy za nieszczęśliwy koniec wojny zwał na złe usposobienie wojska.

„Nazajutrz wszczęła się rozdrażniona debata w tej materji. Falleseu stawał w obronie wojska i zwał winę całą na ministerjum.

„Folketing przyjął ustawę o nadzwyczajnych wydatkach i dochodach. Rządowa *Flyveposten* triumfuje z tego i twierdzi, że groźba rozwiązania Izby odniosła skutek. Minister skarbu złożył jak najwyraźniejsze oświadczenie, że instrukcje dla posłów, układających się w Wiedniu, zmierzają do tego, aby odzyskać północny Slezwik. Dla trudności uregulowania linii granicznej i kwestyj finansowych potrzeba ludzi fachowych. Kapitan Schoefer przeto, obznajmiony dobrze ze stosunkami granicznymi, odjechał do Wiednia, a za nim sekretarz pocztowy Petersen. Tysiąc trzdziesiąt siedmiu gospodarzy z północnego Slezwiku podało adres do króla, aby ich pozostawiono przy Danii.

O internowanych w Austrii Polakach umieszca wychodzący z Berlinie *Muehrischer Correspondent* list z Iglawy, 24. bm., w którym czytamy: „Podczas kiedy sądzono powszechnie, że teraz po ukończeniu ostatniego aktu tragedji w Polsce, rozstrzygnie się ostatecznie los internowanych powstańców, a przynajmniej w żadnym razie nie nastąpią nowe internowania: podlegają w ostatnim czasie internowani surowszej straży i ścisłej dyscyplinie. Nie wątpimy, że tylko ich własne sprawowanie się było powodem do tego, i że powtarzające się burdy, bitki pomiędzy sobą i niesubordynacja wobec organów rządowych, wkłada obowiązek, tak a nie inaczej czynić. Mimo to położenie niektórych wzniewa litosć, i można sobie wyobrazić, jaki stopień rozpaczy potrzebny do tego, aby jak to się stało przed kilku dniami, skakać z drugiego piętra więziennego, przyczem nieszczęśliwy, który się chwycił takiego postanowienia, połamał sobie nogi, lub aby uciekać kanałem. jak to się stało niedawno.“ Korespondent wyraża życzenie, aby rozpoczęto układy, zanim jeszcze zbierze się rada państwa, i znacznie wpływać na sprawy publiczne.

Proces Polaków w Berlinie.

Koniec posiedzenia z dnia 24. sierpnia. Baudanie obżalowanego Władysława Niegolewskiego.

Prezes: Oskarzenie twierdzi, że pan towarzyszył oddziałowi Taczanowskiego i brał udział w potyczkach pod Pyzdrami, Kolem i Ignacawem.

Obżalowany: Do obozu Taczanowskiego przybyłem 26. kwietnia i prosiłem go, aby mnie przyjął do swego oddziału. Odradzał mi od tego, lecz ja oświadczyłem, że chcę wziąć udział w boju i dla tego miłoby mi było walczyć pod jego dowództwem. Dodałem, że przybywam jako prosty ochotnik i zczytyłbym sobie tylko, aby mnie nie używano do służby polowej, na co Taczanowski przystał. Bliższych szczegółów dalszych nie umiem podać.

Prezes: Czy pan sam tylko przeszedł granicę?

Obżalowany: Zupełnie sam i niczego nie miałem z sobą.

Prezes: Na terytorjum pruskim nie miałes pan zatem żadnej broni?

Obżalowany: Żadnej. Zresztą nie wymagałem zająd w obozie żadnego ważniejszego stanowiska, gdyż nie mam wyobrażenia o wojskowości.

Prezes: W oskarzeniu kilkakrotnie jest wzmianka, iż ochotnicy musieli po przejściu granicy składać przysięgę żołnierską.

Obżalowany: Podczas mego pobytu w obozie nigdy o tem nie było mowy. Taczanowski jest prostym człowiekiem, który nie lubił dużo formalności, korowodów, dla tego też nie odbierał żadnych przysięg. O ile mi wiadomo, pozostawił on także wszystkich urzędników dawnych w urzędach, powiedziawszy im tylko, że odąd muszą słuchać rozkazów Rządu narodowego.

Prezes: Również jest mowa w oskarzeniu, że odbywano sądy wojenne i wykonywano wyroki tychże.

Obżalowany: Nim odpowiem na to zapytanie, chciałbym tu podnieść, że w denuncjacji przeciw mnie posunięto się tak daleko, iż twierdzone, jakobym wcale nie był rannym i ranę zaczął sobie zadać sztucznie lekarzowi.

Naczelny prokurator Adlung: O tem nie ma wzmianki w aktach.

Rzecznik Elven: Przepraszam, w tej chwili właśnie odszukałem w aktach ten szczegół. Niejaki Połomski (?) miał powiedzieć panu Bärensprungowi, że pan Niegolewski wcale nie jest ochory, w skutek czego natychmiast zarządzono śledztwo.

Naczelny prokurator: Skoro denuncjacja taka zaszła, musiano zarządzić śledztwo. Zresztą skoro tylko zobaczyłem pana Niegolewskiego, nie mogłem wątpić, iż rzeczywiście jest rannym.

Obżalowany: Leoz i na tem niedosyć. Powiedziano żem ranny w ucieczce. Powiedział to pan Bärensprung, gdy tymczasem świadectwa lekarskie poświadczają, iż nie raniono mnie z tyłu.

Prezes: O tem nie ma wzmianki w aktach.

Rzecznik Lisiecki: Zauważam, że indywidualum owe, które się trudniło denuncjacjami, dotąd jeszcze ciągle mnie nowymi denuncjacjami molestuje.

Prezes: W istocie?!

Obżalowany: Co się tyczy pytania pana prezesa, odpowiem, że w czasie mego pobytu w obozie ani razu nie zwolano sądu wojennego, co także potwierdziły zarządzane w tej mierze śledztwa. Podczas egzekucji w Zagorowie, nie było mnie jeszcze w obozie. Otóż to właśnie nieszczęście dla pana Bärensprunga! Nietylko nas wtrącono do więzień, ale nawet ciż sami urzędnicy pokrzywdzili nas na honorze, honor zaś wyżej stoi nad życie.

Rzecznik Elven: Zarzucając hr. Działyńskiemu, iż przez swą ucieczkę dokumentował uznanie swej winy. P. Niegolewski nie uciekł; był w kraju pod panowaniem moskiewskim, gdy car nadał amnestję 31. marca, którą mógł do siebie zastosować i która byłaby jego osobę zabezpieczyła. Mimo to powrócił do w. ks. Poznańskiego, który to fakt poświadczają, że nie uważał za możebne, aby go tutaj stawiono pod sąd o zdradę stanu.

Naczelny prokurator: Jeśli udowodnimonem będzie, że przedsięwzięcie będzie skierowane przeciw Prusom, wówczas amnestja nie mogłaby zabezpieczyć obżalowanego. Oprócz tego Polacy oświadczyli przeciw jednogłośnie, że amnestji przyjąć nie chcą.

Obżalowany: Panie prezesie! Każdy człowiek, dla którego ideal ma jakąkolwiek wartość, posiada zdolność za ideę ukochaną przez siebie walczyć i umierać, walkę zaś tę wywołano niejako przemocą, gdyż chciano to, co jedyne jeszcze pozostało nieszczęśliwym poddanym cara, tj. honor zniszczyć. Polacy podlegli, barta pruskiemu, nie tylko rodakom swoim, ale i narodowi niemieckiemu byłiby podążyli z pomocą, gdyby temu ostatniemu zagrażała podobna krzywda na honorze. Taką była idea, dla której przedchodziliśmy kordon, a nie żadna zbrodnicza myśl przeciw Prusom. Co do mnie, czuję się szczęśliwym, że brałem udział w tej walce, gdyż ona przywiodła do skutku, co w Prusach stało się na drodze legalnej, to jest rozwiązanie kwestji włościańskiej.

Akta wykazały jak chętnie Polacy ułatwiali do rozwiązania. Poddani w królestwie Polskiem wciąż prosili, prawie - bym powiedział, żebrali u rządu, aby nadano wolność włościanom, a jednakże nie uczyniono tego. Dopiero powstanie ostatnie spowodowało ten rezultat, a po uwłaszczeniu włościan przez Rząd narodowy, rząd moskiewski widział się zmuszony przeprowadzić tę kwestję. Jest to zatem rezultat niezmiernej wagi, który osiągnęliśmy.

Prezes: Miałes pan także broń zakupowaną?

Obżalowany: Do tego się natychmiast przyznałem, lecz nie pojmuje, jakby ztąd można wyprowadzić winę o zbrodnię stanu.

Prezes: Zakupno broni samo w sobie nie jest zakazanem, lecz zarzucają panu, żeś pan przez to wspierał powstanie.

Obżalowany: Zakupywałem broń właśnie dla tego, że miała ona być użyta do wspierania Polaków w walce przeciw Moskwie.

Prezes: W końcu zwrócono uwagę na częste obcowanie pana z księciem Radziwiłłem i hr. Raczyńskim.

Obżalowany: Czynność księcia Radziwiłła nie musiała być tak znaczną, kiedy oskarzenie uciekać się musiało przeciw niemu aż do przeczytania listów do narzeczonej. Z obcowania z księciem nie można wnioskować na polityczną działalność lub nawet na rozmowy politycznej treści. gdyż książdz jest młodym człowiekiem, wesołym i lubiącym zabawę. Hr. Raczyński był jednym z najszlacheńszych mężów, jakich znalazłem; był to

maż bardzo wysoko ukształcony, ideał szlachetności. Z zażyłości z nim nie można wnioskować zamiaru zbrodni stanu.

Na tem przerwano badanie i posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie dwudzieste ósme z dnia 26. sierpnia.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9 i oświadcza, że nastąpi wysłuchanie znawców co do pism, przypisywanych obżałowemu Niegolewskiemu.

Rzecznik Elven: Oskarzenie położało główny nacisk w ogólnej części na zeznania piekarzyków Meera i Zimmermanna, którzy się znajdowali w obozie i tam jakoby słyszeli rozmowy, które wedle ich zdania, niewątpliwie świadczyły, iż przedsięwzięcie było skierowane przeciw Prusom. Przy śledztwie przeciw panu Niegolewskiemu uważało oskarzenie za rzecz konieczną wydobyc dowody co do czynności obżałowanego w obozie i wysłuchano rozmaitych ludzi, których zeznania bardzo korzystne rzuciły światło na tę czynność. W interesie zatem obżałowanego i całej obrony wnosię o zawezwanie ucznia gimnazjalnego Zaleskiego i ucznia krawieckiego Mizgalskiego, jakoteż o przeczytanie jednego dokumentu. Twierdzą, że policja poznańska nawet w czasie śledztwa nie zaprzestała swej czynności. W tej mierze ukazał się artykuł w nrze 109 *Posener Ztg.* z 8. września z r. Artykuł ten stara się przedstawić publiczności i wnieść w nią, iż przedsięwzięcie w tym kierunku było zamierzone. Obżałowany już wprzód twierdził, że artykuł ten dany był gaziście z poznańskiego przydzium policji i że jego autorem jest translator Post. Samo się przez się rozumie, że leży w interesie obżałowanego dowiedzieć, że także w wrześniu r. z. nie przestano jeszcze insynacji w pewnym kierunku.

Naczelnny prokurator: Nie będą protestować przeciw zawezwaniu świadków, lecz uczynię to przeciw odczytaniu artykułu z gazety, o której nie mogę przyznać, aby była organem oficjalnym policji poznańskiej.

Obżałowany Niegolewski: Twierdziłem tylko, że artykuł ten pochodził z biura poznańskiej policji. Dla Wysokiego trybunału musi to mieć wielką wagę, aby przebieg sprawy dokładnie poznać.

Rzecznik Elven: Nie wchodzę dalej w stosunek gazety do policji poznańskiej; tyle pewna, że policja powinna była sprostować pomyłki, jeśli takowe w nim się mieściły.

Rzecznik Lent: Popieram wniosek mego kolegi Elvena, ponieważ tworzy konsekwencję dawniejszej uchwały sądowej. Motywa tej uchwały polegały na tem, że trybunał chce ze skryptów tych poznać zdanie kogoś, co zostawał w związku z niemi. Sprawiedliwość wymaga zatem, aby ten artykuł odczytano.

Rzecznik Elven: Żywię mocne przekonanie, że wszystkie dowody przywiedzione przeciw obżałowemu spełniłyby się rozpadły w nicieść, gdyby obżałowany nie był właśnie pan Niegolewski. Pojmowanie to obrony nie jest nieprawdziwym, gdyż zgadza się zupełnie z pojmoowaniem władzy, która całą wagę skargi specjalnej przeciw p. Niegolewskiemu popiera w tym kierunku szeregiem twierdzeń ogólnej części oskarżenia. Znajdujemy tu najcięższe momenta przeciw obżałowemu w jego czynności w roku 1863. W tym kierunku oskarżenie przeciw żadnemu z obżałowanych Polaków nie wystąpiło z taką stanowczością, jak przeciw panu Niegolewskiemu, i postępowanie jego w w. księstwie Poznańskim i w Izbie skrytykowane tak surowo, jak tego nie uczyniono przeciw żadnemu innemu obżałowemu. Oskarzenie twierdzi, że obżałowany rzucał podejrzenia. Ja zaś twierdzę ponownie, że nie mogę się zgodzić na to, aby mówiono o rzucaaniu podejrzeń, gdyż obżałowany wszystkie swe zarzuty, wszystkie swe ataki w Izbie wymierzał przeciw wskazanym osobom, jakiegobądź stanowisko wysockie osoby te zajmowały. Nie mogę dozwolic, aby te zarzuty i oskarżenia mianowano podejrzeniami, gdyż upraszam tu jako obrońca pana Niegolewskiego powtórnie, aby mi pozwolono poprowadzić dowód, iż każde zdanie, każde słowo, wypowiedziane w Izbie przez obżałowanego, było najrzeczywistszą prawdą obiektywną. Naprzeciw temu wnioskowi udowodnienia prawdziwości oskarżeń obżałowanego, prokuratorja może stawić tylko alternatywę tę, że przystanie na dowód, lub nie będzie mieć prawa mówienia o podejrzeniach. Pojmowanie takie sprawy jest niezmiernie wagi dla pana Niegolewskiego, gdyż nie można będzie wówczas zaprzeczyć, aby oskarżenie nie było się odnosiło do tych jakoby anterjorów. Dlatego leży to wiele w interesie pana Niegolewskiego i jego obrońcy, aby członkowie trybunału nie dali się uwieść takiemu pojmoowaniu sprawy, ale aby mu się wszędzie sprzeciwiali. Wnoszę zatem raz jeszcze, aby mi dozwolono poprowadzić przedstawiony już dawniej dowód.

Naczelnny prokurator: Sprzeciwiam się temu wnioskowi i powołuję się na dawniejszą uchwałę sądu.

Prezes: Sąd raz jeszcze weźmie ten wniosek pod rozwagę.

Rozpoczyna się posłuchanie biegłych.

Rzecznik Elven protestuje przeciwko temu, że świadek, radca kancelaryjny Matze opiera się przy zdaniu swej opinii na piśmiennych notatkach.

Rzecznik Lent popiera ten wniosek, uważając prawie za rzecz niedozwoloną, aby biegły opierał się na piśmiennych notatkach, albo na dawnej zdanej opinii.

Naczelnny prokurator i jego pomocnik uważają za rzecz całkiem dozwoloną, jeżeli biegły obejrzę sobie naprzód skrypta i porobią piśmienne notatki.

Rzecznik Brachvogel stawia wniosek, aby biegłym nie dozwolono zaglądać do swych poprzednich opinii.

Sąd udaje się na ustępek, poczem

Prezes: Oświadczę naprzód, że wezwani biegli Matze i Eckert zrobili podanie piśmienna, prosząc aby, ponieważ z powodu wielkiej ilości materiałów konieczną jest rzeczą poinformować się, dozwolono im przed terminem obejrzeć sobie skrypta owe. Dozwolono im tego w skutek uchwały sądu, ale równocześnie przyzwolono także samo ułatwienie biegłemu Kąkowski, proponowanemu przez obronę. Sąd więc zadecydował, że prawie nie można uważać za rzecz niedozwoloną, iż biegły rozpatrzy się w skryptach przed terminem, również nie można także zabraniać biegłym robienia sobie notatek i używania ich. Przez to wcale nie przeszkodzi się ich wolnemu sądowi. W ten sposób tedy będziemy postępowali z biegłymi.

Słuchają następnie biegłych, Maetzego, Eckerta i Seegla, którzy twierdzą, iż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wspomniany wczoraj dopisek widymacyjny jest własnoręcznym p. Niegolewskiego.

Rzecznik Elven formuluje różne wnioski, z których jeden mianowicie zmierza do tego, aby udowodnić niepewność (Unzuverlässigkeit) comparationis litterarum.

Tu nastąpiła pauza i narada sądu nad rozmaitemi wnioskami, która trwała od godziny 12 do 2 $\frac{1}{2}$. Po przystąpieniu powtórnie do rozpraw, ogłasza prezes następujące uchwały sądowe:

że rozmaite wnioski obrony sąd odrzuca jako małoważne, lub już rozstrzygnięte;

że proponowani przez obronę biegli w piśmie Kąkeli i Dakowski mają być wysłuchani względem dopisku widymacyjnego i projektu do okólnika, przypisywanego obżałowemu Niegolewskiemu;

że znawcy języka, profesor Cybulski i Sosnowski, mają być wysłuchani względem treści karteczek hr. Dziatynskiego;

że złożenie dowodów względem stanowiska obżałowanego w obozie Taczanowskiego uważać należy za małoważne, ponieważ obżałowany przyznał, iż był w obozie obecnym;

że co do powtórnego wniosku o czynności policji poznańskiej w śledztwie Majewskiego, dawne uchwały sądu usunęły go;

że sąd odrzuca złożenie dowodów względem wspomnianej w oskarżeniu ostentacji, z którą wnosilić miał obżałowany swe interpelacje w Izbie poselskiej, ponieważ oskarżenie nie wnosi o złożenie dowodów, nie potrzeba więc i złożenia kontrdowodów;

że odrzuca się złożenie kontrdowodów przeciw opinii, zdanej przez biegłych w śledztwie przeciw Kosinskemu, gdyż przez to nie można przedstawiać ich opinii jako niepewną (unzuverlässig);

że zaś zawezwał się ma gimnazjastę Zaleskiego i ucznia krawieckiego Mizgalskiego, nadto przeczytać artykuł *Posener Ztg.* o którym wspomina p. Elven.

Równocześnie sąd odrzuca propozycję, przeciw obżałowemu wniesioną, aby porównano jego charakter z innym, gdyż podobieństwo charakterów, o którym mówi, nie może dowodzić.

Potem przeczytano artykuł *Posener Ztg.* w obu językach, do którego dołączył obżałowany i obrońca kilka uwag, przyczem rzecznik Brachvogel zwraca uwagę, że artykuł ten zupełnie zgadza się z urzędowym sprawozdaniem p. Baren-sprunga tak co do myśli, jak co do formy.

Po wysłuchaniu obu biegłych w piśmie Seegla i Gottschalka względem niektórych karteczek hr. Dziatynskiego, zamyka prezes posiedzenie o 3 $\frac{1}{2}$, mówiąc, że wprawdzie w tym tygodniu przyobiecał 5 posiedzeń, ale że jednak z różnych powodów jutro posiedzenie odbyć się nie może. Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 9.

Ziemia polskie.

Warszawa, D. 24. bm. wywieziono z Warszawy na Sybir Landowskiego, Schmidta i resztę więźniów, którzy skazani byli na śmierć.

Ostsee Ztg. podaje ze Szczecina (na Pomorzu pruskim) d. 25. b. m. następujące zdarzenie: „Przed kilku dniami przybył tu z Poznańskiego student, Szwed rodem, do szwedzkiego konsulnego generalnego. aby go odesłał do domu. Młodzieniec ten na osobiste wezwanie księcia Czartoryskiego wyruszył z pięcioma towarzyszami z Upsali (zrazu chciał wyruszyć całą szuschnicą) na plac bojów do Polski. W Polsce pojmano przez Moskala i za granicę do Prus wysłany, wrócił znowu z braku pieniędzy i nanowo wstąpił w szeregi powstańcze. Po rozprószeniu oddziału, w którym służył, przedarł się znowu do Prus, gdzie go władze pruskie schwytaly, w Poznaniu uwiezily i t. d., aż się wykarzało, że jest istotnie Szwedem. O losie reszty swoich towarzyszy nic nie umie powiedzieć; zdaje mu się, że dwóch czy trzech wysłano na Sybir.“

Dziennik Warsz. z dnia 22. b. m. donosi z Suwałk, że „z mocy decyzji dowódzcego wojskiem w okręgu wojennym wileńskim, oddany został pod sąd wojenny połowy setnik dońskiego pułku kozaków nr. 30, Awczynikow, za srogie ukaranie mieszkańca powiatu sejnńskiego strzelca Milewskiego, który skutkiem tego umarł — jako też za dopuszczenie się nadużyć względem innych osób.“

Z Iwanogrodu (Dęblina) zaś donosi: „Sąd wojenny połowy po rozpoznaniu i osądzeniu sprawy Jana Majchrowskiego, Jana Trześniewskiego i Aleksandra Cerkońskiego, obwinionych i przekonanym o udział czynny w powstaniu, jako też należenie do band żandarmów wieszających, wyrokiem swym, w dniu 1. sierpnia r. b. zapadłym, skazał wspomnianych przestępców na pozbawienie praw stanu i zesłanie do robot ciężkich w jednej z twierdz w Syberji, każdego na lat 10. Wyrok ten przedstawiony będzie władzy wyższej do konfirmacji.“

Kijów. Jeżeli Rusin Ukrainiec lub Wołyński jest w głowie pana Katkowa Moskalem czy też krwi, a nawet Żmudzini, to juscie Moskalem jest i Rusin galicyjski, i popełnia zdradę stanu wobec Moskwy pana Katkowa, jeżeli protestuje przeciw nazwie Moskala, którą, jak z ruskich, przedstawianych tu operetek widzimy, Rusin kijowski uważa za obelgę dla siebie. Pan Katków wytoczył nawet w swoich *Moskiewskich Wiadomościach* wobec Moskwy skargę o tę zdradę stanu przeciw panom Dziedzickiemu i Klimkowiczowi, jako redaktorom *Słowa i Mety*, wychodzących we Lwowie. *Moskiewskie Wied.* bowiem, a za niemi *Dziennik Warsz.* zamieszcza następującą odezwę jakiegos pana Iwanowa z Kijowa:

„Wiadomo, że w Moskwie ma teraz miejsce niepraktykowane i wiele potworne zjawisko, które tłumaczy zresztą wypadki życia naszego historycznego i społecznych okoliczności. Kiedy w innych krajach — w Niemczech, we Francji, we Włoszech, rozliczne cząstki jednej i tejże narodowości dają do połączenia się, widząc w tem dobro, pomyślność, postęp, rozwój duchowej i politycznej siły — tymczasem w Moskwie niektórzy panowie chcieliby rozłączyć bliskie i zespolone z sobą części narodu moskiewskiego, to jest wyrzucić mu, a szczególnie południowej i południowo zachodniej jego części (Rusi) największe zło. To potworne i niemoralne dążenie znalazło odgłos w niektórych znaczących organach dziennikarstwa moskiewskiego, które o ile mogą to popierają. Sami nawet Małorosy (Rusini) i opiekunowie ich gazetecy uważają za godziwe wszelkie środki dla dopięcia tego celu. Z pomiędzy używanych środków — najzłośliwszy, najzjadliwszy, najniegodziwszy jest — spotwarzanie swych przeciwników, w zamiarze poniżenia, zniesławienia ich, zmuszenia do milczenia i odstręczenia innych od postępowania prostą drogą. Najobszerniejsze pole do tego, rozumie się, jest za granicą, mianowicie we Lwowie: proszę przeczytać korespondencje *Mety* albo *Słowa*. Tej to potwarzy, nietylko z powyższej, ale z innych wiadomych pobudek, stałem się ja przedmiotem tu w Kijowie. *Gazeta Petersb. Wied.* i niektóre inne piśmie petersburskie, dopomagają jej, przedrukując z pewną skwapliwością głośliwe zarzuty przeciwników moich, z swemi uwagami, i przemilczając o moich odpowiedziach (jak gdyby ich wcale nie było), zbijających ich zarzuty. Ale najlepiej się spisała redakcja *Kurjera Odeskiego*, jak przekonałem się przypadkowo z jednej z ostatnich numerów tej gazety. Mając sobie za bliźniego wchodzić w polemikę z tą redakcją, nie mogę wszakże zamilczeć, że przedrukowaną z *Telegrafu Kijowskiego* potwarz z różnemi niewłaściwymi dodatkami, odparłem dowodnie w nr. 78 tejże gazety; żądania zaś o zamieszczenie mego artykułu w *Kurjerze Odeskim* nie zanosilem, bo nie chciałem mieć żadnych stosunków z jego redakcją, a przytem wiedząc, że naprzód byłoby zanosić żądanie, skoro sama redakcja nie czuje obowiązku sprostowania swego uchybienia; do władzy zaś czyli cenzury nie widziałem potrzeby udawania się o poparcie mego żądania. Kijów d. 17. (29) lipca 1864 r. A. Iwanow.“

Kronika.

Pocalunek i przybitka. Dnia 1. sierpnia przypędził jakiś handlarz polski na targ wiedeński dobrane woły i sprzedał je po 26 $\frac{1}{2}$ zlr. za cetrar. Spółka reżników wiedeńskich, której się woły te podobały bardzo, zawarła z nim „pocalunkiem i przybitką“ układ, aby d. 16. bm. przystawił po tej samej cenie 80 sztuk. W oznaczonym dniu przybył handlarz polski istotnie z 120 wołami, ale nie chciał dotrzymać umowy, nazywając „pocalunek i przybitkę“ dziecinstwem. Ponieważ zaś „calus i przybitka“ mają walor u reżników jako odwieczna forma umowy, więc Wiedeńczycy spowodowali urzędową sprzedaż obiecanych 80 wołów, a zakupiwszy je, wydalili na przypadającą kwotę weksle, których wszelkie handlarz polski nie chciał przyjąć. Złożono tedy weksle w depozycie urzędowym a cała sprawa wytoczyła się przed sąd, który ma rozstrzygnąć, czyli „pocalunek i przybitka“ mają wagę obowiązującego układu.

Złodzieja, który w Wrocławiu trzem Polkom skradł torbę podróżną z pieniędzmi i precjozami, schwytano i odebrano skradzione efekty. Dopomogła do tego schwytania wiadomość, umieszczona w dziennikach miejscowych, w której opisano torbę i powierzchowność złodzieja. Zajeżdżał on inną dorozką do hotelu, gdzie go portjer, przeczytawszy wiadomość w dzienniku, przytrzymał.

Kłęska elementarna. Z Rożniatowa w obwodzie stryjskim, donoszą pod dniem 14. b. m., że z powodu kilkudniowych deszczów wezbrały w tamtejszym powiecie wszystkie rzeki i strumyki, jako to Łomnica, Duba, Czeczawa i inne do niezapamiętanej jeszcze wysokości, i zalaty wodami swemi Rożniatów, Perehinsko, Dubę, Olchówkę, Cenawę, Swaryczów, Brosinów, Turylów, Kotiatyże Holyń i Strutyn wyżny. W samym Rożniatowie wdzierała się woda do domów, nawet do pałacu dworskiego, gdzie uszkodziła pomieszkanię naczelnika powiatu, i zrujnowała znaczne szkody na polach i gościńcach, a srocząca się przy tem dnia 11. bm. gwałtowna burza uszkodziła dach, kominy, wieżę pałacu i obaliła w parku dworskim stuletnią lipę i kilka innych drzew.

Ostatnie wiadomości.

Mnichów 27. sierpnia. Król pruski przybył tu przed południem o 11. godzinie i wyjechał po śniadaniu do Hohenschwangau. Pan Bismark został tutaj.

Paryż 27. sierpnia. *Memorial diplomatique* zaprzecza formalnie wieściom o zamierzonych zaślubinach księcia Humberta z francuzką księżniczką.

Francuzka prasa zajmuje się żywo mowami, które mieli panowie ministrowie Rouher, Rouland, Drouin i Persigny przy otwarciu rad jeneralnych. Minister Behic miał także mowę na bankiecie, który na jego cześć wyprawił stan kupiecki w

Marsylii. Prezydent tamtejszego trybunału handlowego wniósł najpierw toast na cześć cesarza, kładąc nacisk na jego słowa: „Zrobię Marsylię pierwszym miastem nad morzem Śródziemnem!“ Do słów tych łączyl mowca nadzieję, że francuzka marynarka handlowa uwolniona zostanie od zbyt licznych przepisów, które tamują rozwój żeglugi kupieckiej. Minister odpowiedział, iż jest w stanie poprzeć ważne reformy w najbliższym czasie, do których należeć będą nowe ustawy o stowarzyszeniach handlowych, o rozszerzeniu prawa stowarzyszeń i o innych wreszcie sprawach.

W Berlinie usiłuje prasa wystawić przyznanie stosunki między Prusami a Francją w jak najpiękniejszym świetle. Osobliwie prasa ministerjalna dmie w pasterską fujarkę zgody między Prusami a Francją. Utrzymuje się nawet przekonanie, że zjazd w Baden-Baden przyjdzie do skutku. *Vorstadt Zeitung* zapewnia, że książę Grammont otrzymał rozkaz, by w pierwszych dniach września w pogotowiu, aby stanąć na wezwanie swego monarchy w Baden-Baden.

Najj. Pan mianował imp. Józefa barona Bambergera rzeczywistym tajnym radcą z uwolnieniem od taksy.

Cesarz Napoleon ma się spotkać z królem pruskim w Kehl.

Uwięzily koło Lubeki pruski statek admirałski „Grille“ zdołano wydobyć przy pomocy dwóch okrętów holowniczych.

Konferencja pokojowa w Wiedniu wysadziła komisję dla uregulowania linii granicznej. Ze strony austriackiej należy do niej Schönfeld.

Bismark dnia 28. b. m. opuści Wiedeń.

W Kopenhadze toczą się ciągle parlamentarne walki. Na posiedzeniu folketingu z dnia 24. bm. ganił były minister biskup Monrad sprawozdanie wydziału wojkowego, ale na drugi dzień zaraz doznał odwetu, gdyż stronnictwo rządowe wystąpiło przeciw byłemu ministerstwu, na co Monrad odpowiedział, że nie widzi się obowiązany, tłumaczyć się przed wydziałem, złożonym z jego następców, i że tylko „sąd wojenny będzie dlań forum.“ Mowa Monrada nie jest dotąd znana w szczegółach. Na tem samym posiedzeniu zdał minister finansów w celu uspokojenia folketingu oświadczenie, w którym się w następujący sposób wyraził: „Zaczekajmy tylko na przedłożenie instrukcyj, danych naszym pełnomocnikom w Wiedniu, a przekonamy się, że rząd nie działa w tak zwanym dynastycznym interesie, ale stara się o to, aby ile możności jak największą część północnego Szezwiku zatrzymał i Niemcy przekonał, że to w ich wprawdziwym leży interesie.“

Donosimy powyżej, co powiedział duński minister skarbu d. 15. b. m. w folkskingu, że instruje dane posłom do Wiednia zmierzają do odzyskania Szezwiku północnego. Na to powiada groźnie organ Bismarka: „Tylko w przypuszczeniu, że gabinet duński podpisał pokojowe warunki preliminarne bez tajemnych zastrzeżeń, mocarstwa niemieckie okazały gotowość do przystania na warunki pokojowe.“ Układy mogą się jeszcze rozchwiać.

W Turynie wzburzyło omysły snrowe wystąpienie tamtejszej policji przeciw pewnemu młodemu wychodźcy polskiemu. *Opinione* popiesza teraz z doniesieniem, że Polak ten uzyskał zupełną satysfakcję. Urzędnicy policyjni, którzy w tym nieprawnym czynnie mieli udział, zostali aresztowani i suspendowani.

W Hiszpanii jedno zagadka rodzi drugą. Całe sprzysiężenie wojskowe ma widoczną cechę zagadkowości, która w dalszym ciągu wydała na świat znowu wiele jeszcze zagadkowych zjawisk. Jak wiadomo porucznik i czterej sierżanci, stawieni przed sąd wojenny, zostali uniewinnieni. Ministerjum wojny mszczyć się za to, skazało samowolnie tych oficerów, którzy bronili oskarżonych, na dwa miesiące więzienia w twierdzy.

Z Trydentu donoszą dzienniki wiedeńskie pod dniem 21. bm., że policja ma wykaz całej organizacji tajnej w Tyrolu włoskim. W powiecie trydenckim ma być 40 a może i 60 skompromitowanych, którzy się trudniłi przemyślnictwem broni, garibaldki i tp. W stozkhauszie „alla praepostura“ znajduje się 12, waresztach policyjnych kilku, a liczba więźniów rośnie ciągle, gdyż zwożą ze wszystkich stron pod silnymi eskortami. W Trydencie uwieziono trzech braci Malfatti. Dziś przywieziono jednego kupca ze Sulzbergu, a z Riva 5 osób. Najmilsze imiona są: Demarda, Chimelli, Kandelberger, wszyscy z dobrych domów.

D. 24. b. m. po jednorocznem prawie więzieniu w cytadeli wywieziono z Warszawy Władysława Zamojkiego, syna Andrzeja, którego dzienniki moskiewskie obwiniały o uczestnictwo w zamachu na Berga, podczas gdy wyrok zaś, ogłoszony niedawno w tej sprawie nie wspomina o nim ani słówkiem.

Z Hrubieszowskiego donosi *Dziennik Warszawski*, że koło m. Komorowa pokazało się „kilku rabusiów uzbrojonych,“ kiedy? nie pisze.

Telegramy Gazety Narodowej.

Bukareszt 28. sierpnia. Książę wydał ustawę rolniczą, znoszącą pańszczyzną za wynagrodzeniem. Ustawa ta nabyla mocy prawnej z dniem 24. kwietnia 1865 r.

Nowy Jork 18. sierpnia. Dwa korpusy z armii Granta, przekroczyły rzekę James i stanęły o sześć mil od Richmondu, stolicy południowców. *Dziennik New-York Herald* pisze za sześciomiesięcznym zawieszeniem broni i zwolaniem konwencji wszystkich Stanów dla narady nad środkami pokojowymi. Agitacja za pokojem się wzmagą.